

Dyrektor

Był czas, kiedy strony sporu spotykały się w kościelnych salach.

Dziś mają ze sobą na pieńku.

Bo w poznańskiej wojnie o słowo „ch...” najmniej chodzi o papieża.

ALEKSANDRA KRZYŻANIAK-GUMOWSKA

Myślę, że w tym mieście toczy się wojna - stwierdza Marek Piekarski z Federacji Anarchistycznej. W wypełnionej rewolucyjnymi książkami i zapachem kawy fair trade kawiarni Zemsta przy ul. Fredry w Poznaniu, którą anarchiści otworzyli kilka miesięcy temu, z sufitu patrzy rzeźba Grzegorza Klamana „Czarno-biały papież”. Za oknem widok na neogotycki kościół. - Znajomi z Krakowa powiedzieli, że u nich ten Klaman nie mógłby zawisnąć. W Poznaniu może.

Ósemki to legendarny, założony w 1964 r. alternatywny Teatr Ósmego Dnia. Przed jego siedzibą przy pl. Wolności radna PiS zagrzewa do walki: „Katolicy są solą tej ziemi, nie możemy dać się zepchnąć do kąta!”. Sto metrów dalej, pod siedzibą PiS, anarchiści oraz ludzie kultury krzyczą: „Dość represji za poglądy”. Niemal 300 intelektualistów i naukowców podpisuje się pod listem domagającym się odwołania dyrektorki Ósemek, Ewy Wójciak. Ponad 200 innych sygnuje apel w jej obronie. Ciągłe napływają nowe podpisy.

Wojna przeniosła się już poza granice Poznania. W oddalonym o niemal 500 km Lublinie prof. Zofia Kolbuszewska straciła stanowisko prodziekana Wydziału Nauk Humanistycznych KUL, bo podpisała list przeciwko wyrzucaniu Wójciak z pracy za poglądy.

Ostrzał

Zacząło się od tego, że 13 marca, w dniu wyboru papieża Franciszka, Ewa Wójciak napisała na swoim profilu na Facebooku: „No i wybrali ch..., który donosił wojskowym na lewicujących księży”. Potem w programie lokalnej telewizji WTK podtrzymała swoją opinię.

ka na barykadach

- Nie podtrzymywałam słowa, tylko bardzo złe zdanie o tym papieżu - wyjaśnia. - Strasznie mnie denerwuje taka nasza prowincjonalność. Przy okazji papieża wyszło, że nie wiemy, co się działo w Argentynie - mówi szczupła, wysoka blondynka. Kiedy spotykamy się w siedzibie teatru przy pl. Wolności, przychodzi w kołnierzu ortopedycznym, zaraz idzie do lekarza. Na ścianie zdjęcia z młodym Michnikiem i starszym Miłoszem.

Wójciak była w Argentynie. Nie zapomniała marszów białych chustek organizowanych przez kobiety, które w czasie panowania argentyńskiej junty straciły mężów, synów, ojców. Byli zatrzymywani za lewicowe poglądy i nigdy ich nie odnajdywano. Dyrektorki nie obchodzi, czy papież Franciszek sam donosił wojskowym, czy po prostu był częścią Kościoła, który dał milczącą zgodę na wymordowanie 30 tys. osób.

Wyciąga list zatytułowany: „Ty parszywa żydowska macioro”. Dalej jest o tym, że „ten ch... ustalił, że katolicy nie będą nadstawiali drugiego policzka”, tylko „od razu wszystkie żydowskie świny będą dostawały z pięści w ryja albo nożem pod żebro”. Do teatru zaczęły przychodzić krótkie e-maile: „ty piz...”, „ci...”, „suko”, „k...”, „dz...”. I długie z wyzwiskami sięgającymi rodzin członków zespołu. Nagrafi na automatyczną sekretarkę teatru nie da się słuchać.

Za kulturalną kulturę

Kilkaset metrów dalej, w dawnym kolegium jezuickim przy pl. Kolegiackim, gdzie mieści się poznański magistrat, rada miasta 19 marca podjęła decyzję o odwołaniu dyrektorki Teatru Ósmego Dnia. Przeciw było tylko czworo radnych SLD. Prezydent Ryszard Grobelny najpierw stwierdził, że stanowisko rady popiera, ale teraz już rozmawiać o tym nie chce. Ani o Ewie Wójciak, ani o kulturze w mieście.

- Nie zgadzamy się, żeby z naszych podatków był utrzymywany ktoś, kto nie potrafi się kulturalnie zachowywać. Kulturalna kultura powinna być, a nie chamska - mówi radna PiS Lidia Dudziak, energiczna, głęboko wierząca, 10 lat temu przez czytelników „Głosu Wielkopolskiego” uznana za superradną. Nazwanie papieża ch... osobiście ją zabolalo: - Można się nie zgadzać, ale nie można ubliżać w taki sposób drugiemu człowiekowi.

Jako osoba prywatna zorganizowała pikietę protestacyjną przed siedzibą teatru. Nic na

temat przeszłości papieża Franciszka nie wie. - Wsłuchuję się w opinię hierarchów i jej wierzę - mówi.

Nie pochwała używania wobec Wójciak inkwektyw. - Ale z drugiej strony, kto pierwszy dał przykład? Agresja budzi agresję - dodaje. Jej zdaniem Wójciak powinna odejść. - Teatr Ósmego Dnia niech będzie teatrem i niech w tej sztuce zachowuje przyzwoitość, jeżeli chce być finansowany z budżetu miasta - stwierdza.

Z radnymi Ewa Wójciak ma na pieńku nie od dziś. W ubiegłym roku nazwała ich bandytami, gdy uznała, że sabotowali przyjęcie nowego statutu teatru wymaganego przez przepisy. Radni złożyli doniesienie do prokuratury o znieważeniu funkcjonariuszy publicznych. Ta odmówiła wszczęcia śledztwa.

W 2010 r. dyrektorka Ósemek była wzywana do ówczesnego wiceprezydenta Michała Hincę, kiedy poparła Janusza Palikota w jego wypowiedzi: „Lech Kaczyński ma krew na rękę, tych ludzi, którzy zginęli w Smoleńsku”. Wiceprezydent ją zbesztal i sugerował możliwość cofnięcia dotacji.

Teatr Ósmego Dnia dostaje ponad milion dotacji rocznie. - Koledzy mają pensję po 2,5 tys. zł. Ja jako dyrektorka - ok. 4 tys. zł - wylicza Wójciak.

Lech Raczak, były szef Ósemek, od 20 lat z nimi w konflikcie, przyznaje, że urzędnicy kompletnie nie rozumieją kultury. - Poznań chce być wzorcowo porządnym, żeby były przestrzegane wszystkie procedury, ale jednocześnie nie bierze pod uwagę, że aby wybuchła z tego sztuka, trzeba te procedury połamać.

Teatr Ósmego Dnia to nie krzesła i kurtyna. Łamanie ma we krwi. Zawsze był nonkonformistyczny.

Był taki czas, gdy strony prowadzące dziś wojnę spotykały się w kościelnych salach. Ósemki od 1979 r. były dofinansowywane z Estrady. W 1985 r. straciły te pieniądze. - Zaprosił nas do siebie minister kultury i powiedział, że nie rozwiąże z nami umowy, jeśli przerwiemy korespondencję z Adamem Michnikiem - co znaczy, że o niej wiedział - i nie zagramy w warszawskim kościele na Żytnej - wspomina Wójciak i śmieje się z dzisiejszych analogii. - To by było skazywanie się na utonięcie w bagnie obłudy i tchórzostwa.

Teatr zaczął grać w domach kultury, salach przy kościołach. - To był fajny, tolerancyjny ▶

► okres w Kościele katolickim - opowiada Wójciak. Choć czasami zgrzytało. - Jeszcze się spektakl na dobre nie skończył, a już zaczynało się „Boże, coś Polskę”. Ja to rozumiałam jako manifestację anty-PRL-owską, ale młodzi się zżymali, mówili, że nie będą w tym uczestniczyć.

Obok siebie na scenie pojawiały się eksperymentalne Ósemki i patetyczne akademie patriotyczne.

Radna Dudziak pamięta z tamtych czasów atmosferę oczekiwania na wolność. - Nikt wtedy nikogo nie wyzywał. Myślę, że nikt do końca nie ujawniał swojego światopoglądu. Ale nikt o niego nie pytał.

W drugiej połowie lat 80. teatr migruje do Włoch. Wraca po 1989 r. Zaczynają się kłótnie. Lech Raczak w wolnej Polsce chce się zajmować bardziej ogólnymi tematami, jak relacje człowiek - Kosmos. - Zaczęli robić spektakle anty-ZCHN-owskie - mówi Raczak. - Dla mnie to było zejście w dół do publicystyki, która niekoniecznie ma coś wspólnego ze sztuką. Ale to miało artystyczny sukces.

Atmosfera wspólnoty z kościelnych sal zaczęła pękać. Z obu stron zaczęły wylewać się żale.

Okopywanie się

Marek Wasilewski, szef dwumiesięcznika społeczno-kulturalnego „Czas Kultury”, jest jednym z inicjatorów listu poparcia dla Wójciak. Redakcja mieści się daleko od poznańskiego centrum, przy peryferyjnej wąskiej uliczce Fiolkowej.

Wasilewski zauważa, że prawica ma problem z kulturą współczesną. Brakuje po drugiej stronie takich zjawisk, jak Te-

atr Ósmego Dnia. Są próby, np. wystawa „Sztuka gniewu” w Toruniu, ale nie wychodzą dobrze. Sztuka musi być wielowymiarowa. Podaje przykład. - Spektakl Ósemek „Teczeki” był przez pravicową część opinii publicznej przyjęty entuzjastycznie. Dopatrywali się w niej swojej lustracyjnej agendy, co było nieporozumieniem. Ale to pokazuje, że sztuka może być niejednoznaczna, niekonsekwentna, a widz sam ma znaleźć odpowiedź.

Próbie odwołania Ewy Wójciak Wasilewski określa jako część zimnej wojny. - Wybuchła w 2010 r., przeniosła się w świat intelektualny, gdzie sieje spustoszenie. Ludzie się radykalizują, przestają ze sobą rozmawiać.

Prof. Stanisław Mikołajczak, przewodniczący prawicowego Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Lecha Kaczyńskiego, który w imieniu niemal 300 członków podpisał list przeciwko Ewie Wójciak, był jej wykładowcą na polonistyce. Wójciak ostro skrytykowała list poparcia AKO dla posłanki Krystyny Pawłowicz i jej tezy, że homoseksualizm to anomalia. Były wykładowca w imieniu AKO domaga się teraz „bezwzględnej decyzji miasta”.

Na rocznicę „Czasu Kultury” nie przyszli jego współzałożyciele, dziś członkowie AKO. Obecne czasopismo nazywają „Czasem podkultury”, bo kulturę rozumieją jako kulturę wysoką, a nie otwarty eksperyment.

Szefostwo AKO odmówiło rozmowy z „Newsweekiem”.

Na barykadach

Marek Piekarski konflikt definiuje tak: - Po jednej stronie zacukane, koteryjne

układy władzy, kołtuństwo aspirujące do bycia elitą. Po drugiej - zepchnięte na margines, ponizone społeczeństwo. Ósemki są po naszej stronie, po stronie tych ludzi.

Odkad anarchiści z poznańskiego squatu Rozbrat pomagają lokatorom wyrzucanym przez kamieniczników oraz eksmitowanym na bruk albo do miejskich kontenerów, na blokadach i manifestacjach pojawia się Ewa Wójciak. - Żaden z radnych nie przyszedł, żaden z notabli. To Ósemki pierwsze weszły na tę barykadę. Zawsze są w stanie położyć na szali swój autorytet. Dać na nową premierę 10 wejściówek dla naszych związkowców.

Dyskusja na temat języka, jakim o papieżu wypowiedziała się Wójciak, w ogóle go nie interesuje. - To jest spektakl, neoliberalna nowomowa, która narzuca, że masz się skupić na tym, jak wyglądasz. Ósemki, aktorzy, doskonale wiedzą, jak mają wyglądać i mają na to wyjeb... - świadomie używa przekleństwa. - Skupmy się na tym, co jest istotą problemu. Jebła tekst, bo jebła. Jak Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych zaczął przeprowadzać ludzi do kontenerowego getta, nikt nie dyskutował, czy to etyczne, moralne. A tu jest cała batalia.

Ewa Wójciak: - Idę z nimi, bo uważam, że nie można zostawić kraju w rękach ignorantów i ciemniaków.

W piątek wiceprezydent Poznania wręczył jej naganą.



Napisz do autorki
aleksandra.krzyzaniak-gumowska
@newsweek.pl